Nr. 20

Kraków, środa 26 stycznia 1921

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 160 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 85 Mk za wiersz.

Połączenia telefoniczne z Warszawą są uszkodzone, skutkiem czego nie otrzymaliśmy depesz z Warszawy. Również linia telefoniczna między Warszawą a Lwowem jest uszkodzona, co uniemożliwiło otrzymanie depesz na drodze pośredniej przez Lwów.

Głosowanie nad senatem

Warszawa. (PAT). Na porządek dzienny wtorkowego posiedzenia sejmu wejdzie sprawa brzmienia artykułu 35 i 36 projektu konstytucyi o kompetencyi i składzie senatu. Głosowanie nad tymi artykułami odbędzie się we czwartek. Wszystkie kluby sejmowe wezwały swoich członków, aby byli obecni przy głosowaniu nad sprawą senatu.

Traktat polsko-czeski

Warszawa. (PAT). Traktat handlowy między Polską a Czechosłowacyą przejdzie w najbliższych dniach na drogę realizacyi.

Rada portowa w Gdańsku

Warszawa. (PAT). Rząd polski zamianował członkami rady portowej w Gdańsku dra Antoniego Doermana, dra Stanisława Skawskiego, Wacława Gattlicha i Stefana Grabskiego. Nominacya piątego członka nastąpi później.

Przeciw powrotowi Habsburgów

Praga. (PAT) „Lidowe Nowiny" donoszą, że minister spraw zagranicznych dr Benesz zwrócił się **do rządu polskiego z projektem, by Polska przyłączyła się do akcyi przeciwko powrotowi Habsburgów na tron. Akcyę taką podjęła Czechosłowacya wespół z Włochami. Pismo to donosi, że podobno rząd polski odpowiedział na to wezwanie odmownie oświadczając, że podobne postępowanie oznaczałoby mieszanie się w wewnętrzne** stosunki obcego państwa.

Przesilenie w Czechach

Praga. (PAT) Dzienniki czeskie donoszą, że między partyami politycznemi toczą się rokowania mające na celu wyszukanie drogi wyjścia z obecnego przesilenia politycznego. Wczoraj toczyła się w tej sprawie konferencya pomiędzy prezydentem ministrów Czernym a przewodniczącym Izby Tomaszkiem. W sprawie dymisyi ministra aprowizacyi Pruszy nie zapadło dotąd rozstrzygnięcie.

Rozłam na kongresie socyalistów włoskich

Livorno. (PAT). Ponieważ za oświadczeniem komunistów głosowała na kongresie mniejszość zebranych, komuniści opuścili salę celem utworzenia partyi komunistycznej, którąby przystąpiła do trzeciej międzynarodówki. Kongres obradował dalej i postanowił zatrzymać Serratiego na stanowisku dyrektora dziennika „Avanti". Po uchwale tej obrady zamknięto.

Czy trzej socyaliści zostali zamordowani?

Moskwa. (PAT). „Wiestnik" zaprzecza wiadomości, rozszerzanej ze strony francuskiej o zamordowaniu trzech socyalistów francuskich. Wyjechali oni mimo ostrzeżeń ze strony przyjaciół rosyjskich w czasie burzy i w ten sposób postradali życie.

Angielska partya pracy przeciw III Międzynarodówce

Paryż. (PAT). Z Londynu donoszą, że 7 związków dzielnicowych na 9, które tworzą angielską partyę pracy, oświadczyło się przeciw przystąpieniu do moskiewskiej międzynarodówki.

O ustalenie odszkodowania niemieckiego

Berlin. (PAT). „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi z Genewy, że angielska Rada ministrów przyjęła bardzo przychylnie oświadczenie Bergena w sprawie odszkodowania, a także i w kwestyi rozbrojenia zbliżył się rząd angielski o tyle do rządu francuskiego, że w sprawie rozwiązania „Orgeschu" i straży obywatelskiej ma być wyznaczony tylko bardzo krótki termin. Prawdopodobnie będzie wymagane przeprowadzenie rozbrojenia zupełnego na koniec marca, lub początek kwietnia.

Poldhu. (PAT. Radio). Donoszą tu, że komisya odszkodowań przedłożyła Radzie najwyższej projekt, wedle którego Niemcy mają przez pięć lat płacić po 170.000 funtów szterlingów.

Oszczędności wojskowe we Francyi

Lyon. (PAT. Radio) Minister Barthou wystosował do komendantów korpusów armii pismo, zawiadamiające o zamiarze skasowania wszystkich urzędów powstałych w czasie wojny, których dalsze utrzymywanie jest obecnie nieuzasadnione. Minister jest zdecydowany skreślić wszystkie wydatki niepotrzebne.

O umowę rosyjsko-angielską

Londyn. (PAT). Jak donosi biuro Reutera, pesymistyczne wywody Krasina w prasie zagranicznej są poważnym dowodem, iż Krassin nie bierze na seryo kwestyi stosunków handlowych. Potwierdza się podejrzenie, że niema on zamiaru wypełnić traktatu pokojowego na podstawie już ułożonej.

Wydalenie delegata sowieckiego z Ameryki

Poldhu. (PAT. Radio). Z Nowego Jorku donoszą, że Ludwik Martens, sowiecki zastępca, opuścił Stany Zjednoczone i udał się do Rosyi przez Sztokholm. Towarzyszy mu około 40 towarzyszy.

Pomoc Ameryki dla Europy

Nowy Jork. (PAT) Komitet ratunkowy dla Europy przyjął propozycyę farmerów z okolic zachodniej Ameryki w sprawie jednego miliona buszli i zboża. Komitet postara się o zmielenie tego zboża i naładowanie go na okręty.

Klęska Greków

Paryż. (PAT). Według doniesienia „Chicago Tribune" z Konstantynopola, przybyło tamże dwa tysiące rannych armii greckiej. Twierdzą, że wojska greckie poniosły w Małej Azyi ciężkie straty.

—ooo—

Międzykoalicyjna konferencya w Paryżu

Paryż. (PAT) Międzykoalicyjna konferencya zbiera się 24 bm. o godz. 11 przed południem w ministerstwie spraw zagranicznych w sali zegarowej, gdzie dokonano zatwierdzenia traktatu wersalskiego dnia 7 stycznia 1920. Pierwsze posiedzenie zajmie się prawdopodobnie **kwestyą rozbrojenia Niemiec.** Koalicyjni rzeczoznawcy wojskowi zdają się być jednomyślnymi co do rozwiązania, które naznaczy Niemcom krótki termin, aby mogły spełnić swoje zobowiązania przyjęte w Spa. Międzykoalicyjna komisya kontrolująca przekonała się zresztą o dokładnem przeprowadzeniu tych zobowiązań. Zdaje się jednak, że tym punktem porządku dziennego zajmie się tylko jedno posiedzenie Rady najwyższej. Następnie zajmie się Rada najwyższa **kwestyą węgla.** Umowa zawarta w Spa w sprawie dostaw węgla upływa 31 stycznia br. Jest tedy na czasie powziąć w tej sprawie nowe decyzye, które w najbliższym czasie będą zakomunikowane Niemcom. Na następnych posiedzeniach zajmie się Rada najwyższa głównie **sprawą odszkodowania.** Rada najwyższa zajmie się również **kwestyą finansową Austryi,** która jest bardzo poważną. Istnieje powód do przypuszczeń, że **kwestya wschodnia** nie całkiem będzie załatwioną.

Pierwsze spotkanie między Briandem a Lloyd George były bardzo serdeczne i rzuca korzystne światło na przebieg rokowań. Zaledwie Lloyd George i lord Curzon wysiedli z pociągu, po powitaniu z Briandem rozmawiali z nim przeszło pół godziny. Obaj premierzy wyrazili radość, że będą mogli dalej współpracować, jak to działo się w pierwszych czasach wojennych. Obaj premierzy postanowili uczynić wszystko, aby ich prace przyniosły owoce w interesie wspólnym obu narodów sprzymierzonych i w interesie przywrócenia pokoju na świecie. Następnie obradowali nad programami pracy Rady najwyższej.

Genewa. (PAT) Przedstawiciele rządu francuskiego na konferencyi odbyli 22 bm. jak donosi „Echo de Paris" obrady, którym przewodniczył Millerand. Jeżeli nadzwyczajne wypadki nie odwołają Lloyda George'a do Londynu, wówczas obrady potrwałyby conajmniej tydzień, albowiem ze wszystkich stron ujawnia się chęć doprowadzenia do pomyślnego porozumienia wszystkich zagadnień.

W kwestyi **rozbrojenia** straży mieszkańców w Bawaryi istnieje plan taki, by Bawaryi udzielono terminu co najwyżej trzymiesięcznego. Natomiast co do uregulowania stosunków **we wschodnich Prusiech** panuje jeszcze zupełna niepewność.

Co się tyczy ustalenia **niemieckiego odszkodowania,** to należy liczyć się z **definitywnem ustaleniem całego długu.** Briand chce odroczyć wypłatę w zaliczkach aż do 1 maja br., albowiem odmowne stanowisko Belgii każe przypuszczać, że także i Anglia zgodzi się raczej na ustalenie niemieckiego odszkodowania wojennego, zaproponowanego przez Milleranda na konferencyi w Boulogne.

Na pierwszem posiedzeniu, które się odbyło 23 bm. rozważano kwestye wojskowe, natomiast na drugiem posiedzeniu w dniu 24 bm. przyszły pod obrady kwestye odszkodowania.

Rzym. (PAT) Giolitti zawiadomił Brianda, że z powodu prac parlamentarnych nie może wziąć udziału w konferencyi paryskiej.

—ooo—

Pan Witos i jego stronnictwo

W ubiegły piątek obradował w Warszawie Zarząd główny Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Obrady te stały pod znakiem — wyborów: wszystkie przemówienia były nastrojone na ton wyborczy, uchwały powzięto na ten sam ton, żale i wymówki kierowano przeciw przypuszczalnym przeciwnikom wyborczym. Obrady te wskazują, że stronnictwo chłopskie, największe — jak na posiedzeniu z dumą podkreślono — stronnictwo w Polsce, liczy się z możliwością rychłych wyborów i dlatego mimo akcentowania interesów ogólno-państwowych dążenia jego mają jeden cel: zabezpieczenia sobie takiej platformy wyborczej, która przeciwników umieściłaby na huśtawce politycznej — bliżej obłoków, zaś siebie samego najbliżej ziemi.

Pan Witos, który z racyi swego urzędu był tylko gościem na zebraniu, w swem przemówieniu użył zwrotu, którego nie można zostawić bez odpowiedzi. Powiada on, że „stronnictwo P. S. L. musiało wziąć odpowiedzialność za państwo". Ależ to jest całkiem naturalne, bo na kimże innym ma ciążyć odpowiedzialność, jeżeli nie na stronnictwie, które uważa się za największe i ma pretensyę do reprezentowania najliczniejszej warstwy narodu? Inna jest sprawa, gdy p. Witos mówi, że „(państwo) zbiorowym wysiłkiem narodu udało się uratować od zagłady". To niezupełnie odpowiada faktom, gdyż ogólnie wiadomo, jaki i w jakich warunkach najliczniejsza warstwa narodu wzięła udział w dziele ratunku państwa. Nie można przywódcy stronnictwa mieć za złe, gdy wynosi zasługi swego stronnictwa, ale od polityka na czynnem stanowisku można wymagać tyle objektywności, żeby w enuncyacyach swoich nie pominął udziału innych stronnictw czy innych warstw narodu, które conajmniej w tym samym stopniu przyczyniły się do uratowania państwa.

Pomijając tę — powiedzmy: nieopatrzność — p. Witos mówił też o najważniejszych zagadnieniach państwowych, a więc o rokowaniach w Rydze, o ugruntowaniu porządku w państwie, o odbudowie, o aprowizacyi, o sprawach plebiscytowych itd. Jako od wtajemniczonego we wszystkie szczegóły ludność z przyjemnością przyjmie do wiadomości zapewnienie, że „układy pokojowe w Rydze zbliżają się do pomyślnego zakończenia", gdyż — co jest logicznem następstwem — pokój wytworzy podłoże do wzmocnienia twórczej pracy. To samo zapatrywanie niejednokrotnie wyraziliśmy, a nawet jaśniej je sprecyzowaliśmy, podnosząc, że zbytnie przewlekanie — od października do teraz końca stycznia — sfinalizowania tych rokowań opóźnia rozpoczęcie dzieła, które jedynie może być podstawą poprawy naszych stosunków. Jeden przykład na potwierdzenie tej prawdy: p. Witos odnośnie do aprowizacyi stwierdza, że „miesiąc luty będzie najkryczniejszy, że sprowadzenie z zagranicy zboża jest niezmiernie trudne, głównie z powodów walutowych". Można śmiało stwierdzić, że gdyby pokój był dotychczas zawarty, trudności te byłyby znacznie mniejsze, choćby z tego względu, że niezawodnie waluta nasza stałaby lepiej i możnaby lepiej tj. taniej kupić za granicą.

Uznaje to przesłanki p. Witos, gdyż sprawę waluty i wogóle skarbu traktuje w związku z zawarciem pokoju i z wynikiem plebiscytu na Górnym Śląsku. Nie mamy pretensyi do p. Witosa, że się nie wdaje w szczegóły, kreśląc tylko kontury potrzebnej i zamierzonej poprawy; szczegóły są rzeczą ministrów resortowych, którzy — przed paru dopiero dniami cytowaliśmy głos p. Steczkowskiego w tej materyi — pod własną odpowiedzialnością, a ogólnem kierownictwem prezydenta gabinetu mają opracować plany. Otóż z ogólnego tego kierownictwa wychodząc, prorokuje p. Witos poprawę naszych finansów dopiero po dokonaniu tych dwóch rzeczy: po zawarciu pokoju i po pomyślnie przeprowadzonym plebiscycie. A tymczasem? Tymczasem „poprawia" się finanse oszczędnościami w rodzaju redukcyi sił urzędniczych. I to jest potrzebne, ale chyba wielkiego efektu finansowego nie wywrze.

O najważniejszej — z punktu widzenia stronnictwa chłopskiego — sprawie: o reformie rolnej sprawozdanie podaje tylko krótciutkich parę zdań. Dowiadujemy się z nich, że właściwie reforma rolna, ta w wielkim stylu, polegająca na masowej parcelacyi, dotąd nie weszła w życie. Ustawa widocznie ma duże mankamenta, jeżeli prezydent ministrów mówi o konieczności uchwalenia nowej i o konieczności uruchomienia odpowiednich funduszów. Jedno i drugie przedstawia wielkie trudności. Sejm na wygaśnięciu, zaprzątnięty wielką sprawą uchwalenia konstytucyi i całą masą małoważnych spraw — o budżecie nikt, zdaje się, nie myśli — najmniej się nadaje do poruszenia tak delikatnej materyi, jaką jest reforma rolna, zaś o wyasygnowaniu potrzebnych, tj. wielkich funduszów zadecyduje minister skarbu, gdy poza prasą drukarską będzie miał zdrowsze źródła dochodów.

Po mowie p. Witosa uchwalone rezolucye są tylko parafrazą jego słów. Zupełnie naturalną jest rzeczą uchwalenie wotum zaufania głowie stronnictwa, posłom i funkcyonaryuszom; zupełnie naturalnem jest stwierdzenie, że stronnictwo ma zgodne z rządem — z głową stronnictwa na czele — poglądy; w duchu też wywodów p. Witosa są uchwały stwierdzające rzekome dążenie ludu do zrzeszenia się w jednym obozie, którym może być tylko obóz PSL. Ten ton — jak zaznaczyliśmy na wstępie — góruje we wszystkich uchwalonych rezolucyach, ton pewności siebie, i ta tężyzna chłopska, która tak dotkliwie daje się szczególnie ludności miejskiej we znaki. Jeżeli jedną z uchwał jest protest przeciw separatystycznym tendencyom Poznańskiego, to z niemniejszą słusznością możnaby zaprotestować przeciw separatyzmowi chłopskiemu. *tf.*

Z LITERATURY POLITYCZNEJ

Historya pokoju

Dr E. Dillon: **„Konferencya Pokojowa w Paryżu 1919".** Z oryginału angielskiego, z upoważnienia autora przełożył M. L. Z portretem. Warszawa 1921

Książka wielce ciekawa. Autor bowiem, obecny podczas konferencyi w Paryżu, nie tylko śledził uważnie jej przebieg i z wielu delegatami i innemi czynnemi osobami w przyjaznych pozostawał stosunkach, lecz nadto miał sposobność do zaglądania i poza kulisy i dowiadywać się o tem, co usiłowano utaić. A wbrew temu, co zapowiadano i twierdzono o jawności obrad konferencyi, coraz większa tajność rozpościerała się nad niemi. Już od początku odbywały się naprzód rady poufne, a dopiero zgromadzenia plenarne. Nie wszystkich delegatów dopuszczono do narad poufnych, powstała Rada dziesięciu tylko. Wkrótce jednak na miejscu jej stanęło „bardziej tajemne conclave z Pięciu", w dalszem następstwie „z czterech", wreszcie tylko „z trzech" (Wilson, Clemenceau i Lloyd George). To tajne conclave despotycznie narzucało swoje postanowienia w plenarnem zgromadzeniu. Surowo przestrzegano tajemnicy. W tym celu na czas konferencyi zachowano cenzurę. „W Paryżu, gdzie była szczególnie surowa i nierozważna, chroniła tajne conclave od ostrych krytyk z zewnątrz, ukrywając przed publicznością nietylko niedorzeczności konferencyi, ale wiele ostrzeżeń współczesnej historyi. W opinii bezstronnych Francuzów, od czasu trzeciego cesarstwa nie było równie surowej, systematycznej i krótkowzrocznej represyi wolności prasy". (Str. 80). Rozmowy telefonów podsłuchiwano, tajemnicę listów gwałcono.

Co to za osobistość ten Dillon? Z tego, co o sobie pisze w tej książce, można wywnioskować, że od dłuższego czasu miał on do czynienia ze sprawami politycznemi nie tylko jako dziennikarz, piszący do pism amerykańskich, lecz i jako agent polityczny. Zwiedził wiele krajów i znał dużo osób ze świata politycznego. Był w Petersburgu, a nawet, wnosząc z pewnego ustępu, odbywał on tam studya uniwersyteckie. Mówiąc, że znał osobiście Dostojewskiego, pisze dalej: „nie tylko walczył on z anarchizmem, ale tak samo jak i Leskow, był zawziętym wrogiem radykalizmu w polityce, i my jako studenci uniwersytetu żywiliśmy za to do niego niechęć". (Str. 257). W r. 1892 wydał on w języku angielskim pod pseudonimem E. B. Lanina: „Szkice Rosyjskie", w których opisał rozkład caratu i poważył się przepowiedzieć jego szybki upadek". (Str. 258). E. B. Lanin — pseudonim, ułożony z celtyckiej nazwy Dublina Eblana. Miałby to być Irlandczyk? Przemawia za tem jego ostre zdanie o polityce angielskiej i współczucie dla Polaków. Pobyt jego w Petersburgu wśród radykalnej młodzieży tłómaczyłby i jego stosunki z Rosyą i jego widoczną ku niej życzliwość. W ka-

---

E. L. WOYNICZ

JACK REYMOND

76

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Co do Raymondowej to pozostała ona żoną uległą i obowiązkową, jaką była zawsze. Była zbyt słabą i ociężałą i astmatyczną, by po kamienistych drogach módz chodzić do chorych jak to czynił mąż; zamało miała odwagi, by pomódz sobie lub drugim; i nie śmiała też urągać bogom niesieniem pociechy jakiejkolwiek matce, która straciła dziecko; o ile jednak taka duchem uboga istota mogła coś użyczyć, to czyniła to uległe i bez słowa skargi. Jeszcze raz przenicowała swoją czarną jedwabną suknię, a pieniądze zaoszczędzone na zakupienie nowej, nieśmiało wsunęła do ręki wikarego „na węgle i bieliznę dla twoich biednych, Jozua". Całe przedpołudnia spędzała na gotowaniu zup i galaretek dla chorych; popołudniu szyła dla nich i robiła pończochy, ale dary te rozdzielał wikary. Na starość taksamo jak w młodości ukrywała się za swym panem i władcą na każdym kroku pytając o jego zdanie; cierpliwa Gryzelda, postarzała się w posłuszeństwie i uległości, w której oczach wciąż jeszcze czaił się upiór lęku.

Beznadziejny deszcz wyczerpał się ostatecznie i pewnego ranka, nakrywając do śniadania w sztywnej, niepokalanie czystej jadalni, zauważyła tak dawno już niewidziany promień słońca, padający na obrus.

Idąc za pierwszym porywem serca, podziękowała Bogu za wysłuchanie jej kornych modłów; jeśli się wypogodzi, to może epidemia wygaśnie. W następnej już chwili idąc za długoletnim przywyczajeniem, rozłożyła na podłodze gazetę, by ustrzedz dywan od zabłocenia.

Lekarz miejski z Truro przysłany tu dla zbadenia zakaźnego okręgu, przyszedł z wikarym na śniadanie; następnie mieli obaj iść na zebranie i zbadać miejsca, uważane za ogniska zarazy.

— Prawdopodobnie wrócę dziś późno — rzekł wikary do żony. — Znów zdarzył się wypadek śmierci koło Zennor Cross, więc po posiedzeniu będę tam musiał pójść.

—Niech się ksiądz wikary nie zabija tą nadmierną pracą — rzekł gość. — Coby Porthcarrick poczęło bez takiego opiekuna?

— Och, niema obawy. Wpierw my zabijemy dyfterję — rezolutnie odparł wikary — co nam się już może rychło uda, jeśli Wszechmocny użyczy nam pogody.

Lkarz potakująco skinął głową. On sam był pracownikiem poważnym i lubił ludzi czynu, a nicugięta energia wikarego wprost go zachwycała. — Co za wspaniały starzec! wyrazil się był o nim do Dra Jenkinsa. Twardy jakby z żelaza wykuty, a co on tu nie zdziałał! Z prawdziwym podziwem przyglądał się starej, surowej twarzy księdza.

— A propos dyfterji — mówił — to właśnie mi przychodzi na myśl, czyksiądz nie jest przypadkiem spokrewniony z Drem Raymondem w Bloomsbury, który niedawno pracował właśnie nad bakcylem dyfterycznym. Czytałem o tem rozprawę w czasopiśmie lekarskiem, a na kongresie w Edynburgu ma mówić o swych badaniach. Teorja jego budzi duże zainteresowanie wśród lekarzy.

Gdyby był spojrzał na Raymondową, przerażone jej oczy byłyby mu nakazały milczenie; on jednak był zwrócony do wikarego, którego szara twarz ani drgnęła.

— Tak, to krewny.

— Istotnie? Jakże świat mały! Zeszłego lata spędziłem z Drem Raymondem cały tydzień w tymsamym pensjonacie. Pojechałem nad morze dla wypoczynku, a właśnie on tam bawił z siostrą, młodą wdową podobno i z jej synkiem, prześlicznem dzieckiem!

Nagle zauważył dziwny przymus i znieruchomienie na twarzach gospodarzy i urwał.

— Tak, to krewny — powtórzył wikary — ale nieznajomy.

Rozmowa wlokła się jeszcze z trudem przez parę minut, poczem gość spojrzał na zegarek.

— Zdaje się, że czas nam w drogę.

W ogrodzie wikary przystanął.

— Pan wybaczy — zwrócił się do gościa — ale zapomniałem żonie pozostawić pewne zlecenie. Niech pan idzie, ja pana dopędzę na drodze.

Zawrócił do domu. Raymondowa stała bez ruchu na temsamem miejscu, gdzie ją pożegnali, z oczyma utkwionemi w podłogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żdym razie umysł to bystry i rozległy, dobrze zaopatrzony w wiadomości naukowe z dziedziny życia i potrzeb narodów spółczesnych, a przytem wróg despotyzmu, gnębienia, podstępów wszelkich i mający poczucie tego, co jest sprawiedliwe.

Przychylnie mówi o Polsce i trafnie wskazuje, skąd ma czerpać swą odporność i siłę. „Trudności i niebezpieczeństwa, z któremi będzie musiała walczyć nowa Polska — powiada — są ogromne. Ale posiada ona warunki do ich przezwyciężenia i osiągnięcia celu, którym jest odegranie wybitnej roli w zreorganizowanej Europie. Niezbędnym warunkiem powodzenia jest, by mężowie stanu odrodzonego państwa znaleźli oparcie w opinii i uczuciach kraju. Obowiązkiem ich jest nietylko rozumieć wymagania nowej epoki i umieć czujnie wyrozumiewać opinię publiczną, ale i mieć odwagę, swojem życiem i działalnością wskazać innym wysokie cele społeczne". (Str. 183). Zdaniem jego — dziś nadzieją Polski powinien być chłop. Powiedzmy od siebie: **chłop** w obszerniejszem znaczeniu całego gminu, ludu pracującego, obejmującego i robotników przemysłowych. „Przedstawiciele tego stanu są jądrem nowego narodu. Z ich grona wyjdą przyszli przedstawiciele Polski w polityce, sztuce i nauce". (Str. 182). Takie przedstawicielstwo ogromnej większości narodu słusznie uważać się może za narodowe, czego o przedstawicielstwie uprzywilejowanej mniejszości powiedzieć nie można.

Konferencya pokojowa miała przed sobą dwa zadania: zlikwidować prowadzoną wojnę i uczynić ją w przyszłości niemożliwą a przynajmniej wielce ją utrudnić. Te dwa zadania okazały się jednak na razie rozbieżnemi. Przedstawicielom Anglii, Francyi i Włoch chodziło przedewszystkiem o korzyści ze zwycięstwa, które już byli sobie w tajnych układach zapewnili. Wilson, który sam niemal popierał drugie zadanie, musiał i sam czynić ustępstwa i drugich, odrzucając podział narodów na zwycięzkie i zwyciężone, zmuszał do tego. A skutkiem tego traktat Wersalski nikogo nie zadowolnił i wojny nie zlikwidował.

Zdaniem Dillona, korzystniejszy wypadłby z konferencyi rezultat, gdyby na razie ograniczono się tylko zlikwidowaniem wojny. Podług niego, należało dotrzymać zobowiązań, aczkolwiek potajemnie powziętych; wymagała tego — jak powiada — zwykła uczciwość. Ponieważ celem było złamanie potęgi cezaryzmu i militaryzmu teutońskiego, więc należało i odpowiednio postąpić. „Pierwszą i najważniejszą operacyą było oderwanie prowincyj, przyznanych innym narodom, rozdzielenie zaś ich mogło było być bezpiecznie zostawione na później. Niemniej ważnem było wysłanie armii do Europy Wschodniej. Niemcy, złamane na duchu, z wojskami sprzymierzeńców na obydwóch frontach, ściśnięte z dwóch stron, nie mogłyby nie zgodzić się na warunki. Ale ta metoda była możliwa tylko przy planie, który na nieszczęście nie istniał. Wymagała ona, by warunki pokojowe były dobrze rozważone zawczasu, gdy tymczasem alianci przygotowywali się do wojny podczas działań wojennych, a do pokoju podczas pertraktacyj. I szli dalej swym leniwym, powolnym krokiem, gdy głównym warunkiem powodzenia była szybkość". (Str. 281). Możeby ta metoda i okazała się skuteczną, gdyby nie rozpoczynające się groźne wrzenie wśród narodów. Zmęczone, wygłodzone, zrujnowane na mieniu i na ciele, domagały się gwałtownie ukończenia wojny, rwała się ich cierpliwość, a nadto podniecał je urok bolszewicki; — powiadam: urok, gdyż bolszewizm nie był jeszcze ujawnił swego charakteru, tak podobnego w swem postępowaniu do obalonego caratu.

Traktat Wersalski wprawdzie nie zakończył wojen, nie sprowadził upragnionego przez ludy pokoju, lecz nie da się zaprzeczyć, że ma on ważne dziejowe znaczenie i że rokuje Europie lepszą przyszłość. Zapewniając narodowi polskiemu byt niepodległy, rozbijał olbrzymie wiązanie, w którem go trzymano wraz z innemi skutemi narodami. Cokolwiekbądź nastąpi, dawne ich poddaństwo nie wróci. Monarchiczna Europa zamienia się w republikańską.

I nabytku Ligi Narodów nie można tak lekceważyć, jak to czyni Dillon. Prawda, że w obecnym swym składzie nie daje rękojmi sprawiedliwego i skutecznego działania, lecz ważnem już jest, że ona istnieje, że ma prawną w traktacie podstawę, że staje się wyrazicielką potrzeb ogólnych, że zaczynają do niej odwoływać się ludy. Wyzwolone narody, zabezpieczając swój byt niepodległy i zaprowadzając w swym układzie społecznym stosunki sprawiedliwsze, rozumieją ważność tej instytucyi i starać się będą nadać jej odpowiedni ustrój a jej postanowieniom zapewnić prawomocną siłę. Nawet ta hegemonia, którą przywłaszczyły sobie Francya i Anglia, o wiele jest znośniejszą i mniej szkodliwą dla rozwoju narodowego od zabójczych rządów caryzmu rosyjskiego i cezaryzmu prusko-niemieckiego.

Słuszny robi zarzut Dillon konferencyi, że nie wzięła pod rozwagę kwestyi społecznej, o rozwiązanie której dopominają się masy ludowe. „Dopóki zostaje nierozwiązane — powiada — będzie ono źródłem niepokoju i nieładu w całym świecie cywilizowanym". (Str. 36). Jest to kwestya sprawiedliwego podziału bogactw, ziemi, kapitału, przemysłu i tego, co się z nim łączy.

Niepodobna byłoby żądać od konferencyi rozwiązania tego zadania, ale mogła i powinna była — jak słusznie zamierza Dillon — przekazać to parlamentowi międzynarodowemu. Takiego parlamentu europejskiego od przeszło już stu lat domaga się demokracya europejska. Umysły są dostatecznie przygotowane, i zwołanie go nie napotkałoby zbyt wielkich trudności. Przeciwnie miałoby silne poparcie ludu pracującego. „Dotychczas prawa podziału były dyktowane przez silnych, którzy byli nieliczni a użytkowali z pracy wielu. Dziś ich pozycye się zmieniły: ci liczni wzmocnili się i nie mają zamiaru służyć dalej za narzędzie klasy dziedzicznej czy wybranej".

Bolesław Limanowski.

Głosy prasy o ostatniem posiedzeniu sejmowem

Jak wiadomo moment najważniejszy owego posiedzenia tworzyła sprawa Związku ziemian, który wbrew ustawie odmawia rokowań ze związkiem robotników rolnych.

„Robotnik" pisze w tej sprawie:

> Izba przystąpiła do rozpatrywania rządowego projektu noweli do ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.
>
> Jakkolwiek nowela ta co do treści swej nie mogła wzbudzać żadnej wątpliwości — okoliczność, że została wywołana **anarchistycznem postępowaniem obszarników, streszczającem się w łamaniu ustaw państwowych**, dała powód posłom z prawicy do zaatakowania proletaryatu rolnego wogóle, a Zw. Zaw. Robotników Rolnych w szczególności.
>
> **Był to manewr taktyczny prawicy, wykonany w celu osłabienia słusznych oskarżeń, skierowanych przeciwko obszarnikom.**

Warsz. „Kuryer Poranny" tak charakteryzuje owo starcie:

> Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem starły się dwa światy polityczne: zwolennicy leczenia owych sporów z pomocą usuwania przyczyny sporu, usuwania na podstawie kompromisu.
>
> I będzie topozornie wyglądało na paradoks, a mimo to jest najrzeczywistszą prawdą, że zwolennikami środków gwałtownych w zatargach społecznych okazała się tym razem skrajna prawica, myśl kompromisów popierała natomiast lewica socyalistyczna.

Warszawski „Kuryer Polski" podkreśla, że mówca endecki Mierzejewski, napadłszy na robotników rolnych i na „demoralizacyę, którą wśród nich szerzy ich Związek, wyraził zdziwienie, że „minister sprawiedliwości nie reagował na te bezprawia, że minister spraw wewnętrznych toleruje Związek, a minister ochrony pracy wyraźnie go osłania".

„Kuryer Polski" konkluduje:

> Zaczepienie pp. Nowodworskiego i Skulskiego było niezręcznością ze strony przedstawicieli narodowej demokracyi, gdyż pozbawiło ją sukursu tych grup, z których ramienia zasiadają ci panowie w rządzie. (tj. chadeków i Zjednoczenia. red. Nap.) Pod koniec zgłosił p. Mierzejewski rezolucyę, domagającą się wejrzenia urzędu prokuratorskiego w działalność Związku, oraz zawie-

† Władysław Żeleński

W niedzielę, 23 bm. rozeszła się żałobna wieść o zgonie Władysława Żeleńskiego, nestora muzyki polskiej. Długi i pracowity żywot śp. Wł. Żeleńskiego podzielić należy na twórczy i społeczny. Jako twórca ma Żeleński dostojne miejsce na parnasie muzycznym polskim, który niestety niewielką reprezentuje liczbę znakomitości. W epoce pomoniuszkowskiej Wł. Żeleński i Z. Noskowski podtrzymują tradycyę wielkiej sztuki zapoczątkowanej przez twórcę „Halki". Zwłaszcza Wł. Żeleński, jako autor oper: „Konrada Wallenroda", „Goplany", „Janka", „Starej Baśni", jest najznakomitszym i najszlachetniejszym wyobrazicielem rozwoju stylu moniuszkowskiego w operze. Nie była też obcą znakomitemu twórcy i symfonia. Kilka utworów symfonicznych, z symfonią a-mol na czele, oraz popularnemi „Tatrami" (uwerturą koncertową) i koncertem fortepianowym są powszechnie znane. Z zakresu muzyki kameralnej pozostały utwory instrumentalne (kwartety, tria, sonaty) i **pieśni** (solowe i chóralne).

Otóż pieśni Władysława Żeleńskiego przetrwają długie lata, jako wciąż nowe i świeże kwiaty o cudownej woni, kształcie i barwie.

W pieśniach okazał się Wł. Żeleński istotnie wielkim twórcą, polskim Brahmsem, jak Go ktoś nazwał.

Żeleński posiadał wielki talent twórczy i bogatą inwencyę liryczną. Brakowało talentowi Jego, aby zostać polskim Wagnerem nie muzycznych właściwości, ale konstrukcyjnych, architektonicznych. Z tego też powodu, utwory Jego o wielkich formach, a zwłaszcza opery, powstałe w epoce powagnerowskiej, epoce rodzącego się dramatu muzycznego, jako dzieła nawskroś liryczne, nie znalazły uznania za granicą.

Żeleński nawet w dramacie muzycznym, w operze, pozostał wielkim pieśniarzem. Trudno skłonić słowika, aby został lwem.

Treść zatem natchnień muzycznych wielkiego kompozytora ma wszelkie cechy najszlachetniejszej liryki. Pozostaje jeszcze faktura. Faktura utworu, to jest to wszystko, co jest tak zwaną „robotą kompozytorską", a co nie jest czysto mechaniczną czynnością, lecz ściśle związaną pracą z tworzywem, jest u Żeleńskiego zawsze wytworne, niebanalne, pełne świadomości środków artystycznych.

Faktura Żeleńskiego odegrała w naszem życiu muzycznem doniosłą rolę kulturalną. Twórczość Żeleńskiego przypada na czas, gdy w Polsce po śmierci Moniuszki zamarła prawie wielka muzyka. Kompozytorów w pełni znaczenia tego słowa nie było u nas. Gdzieś, co jakiś czas zjawiło się na półkach księgarskich parę piosenek, czy „kawałków na fortepian", o fakturze dyletanckiej, byle najłatwiejszej do zagrania. Dopiero Żeleński zjawia się jako autor „okropnie trudny" — jako muzyka dla „uczonych".

Oczywista z chwilą zjawienia się takiej jednostki twórczej, rosną wymagania ogółu. Tak stało się i u nas dzięki Władysławowi Żeleńskiemu.

* * *

Społecznie zasłużył się Władysław Żeleński naszemu miastu, jako długoletni dyrektor konserwatoryum Towarzystwa muzycznego, któremu przewodzi od r. 1886.

Pół wieku pracy pedagogicznej! To zdanie starczy chyba za wszelkie hymny na cześć pracy gorliwej i owocnej, która wydała zastępy muzyków polskich.

Wymienić należy kilka nazwisk uczniów Wł. Żeleńskiego, zajmujących dzisiaj wybitne stanowiska w świecie muzycznym: F. Szopskiego, M. Świerzyńskiego, H. Opieńskiego, B. Walewskiego, M. Rudnickiego, St. Lipskiego i innych.

Konserwatoryum krakowskie wiele zawdzięcza swemu zmarłemu dyrektorowi, który powagą swego imienia nadawał szkole tej taki splendor, że instytucya ta cieszyła się i cieszy jak najlepszą opinią nietylko w naszem mieście.

* * *

Władysław Żeleński urodził się w r. 1837 w Grodkowicach pod Krakowem. Jako dziecko był uczniem Mireckiego w Krakowie. W r. 1859 uczy się w Pradze u Dryschocka i Kreicego (kompozycyi), a w końcu w Paryżu u Rebera. Po powrocie z Paryża obejmuje stanowisko prof. harmonii w konserwatoryum warszawskiem, a następnie dyrekcyę warszawskiego Tow. muzycznego. W kilka lat później przenosi się do Krakowa na dyrektora konserwatoryum. W r. 1866 doktoryzował się na praskim uniwersytecie.

* * *

Śp. Żeleński był znaną postacią w Krakowie. Wzrostu więcej, jak średniego, o rysach twarzy nader wybitnych, często przystawał na przechadzkach, żywo gestykulując i nucąc. Tak się rodziły tematy do nowych kompozycyi. Obda-

szenia jego działalności do ukończenia śledztwa.

„Odosobnienie endeckie było jaskrawe i wymowne..." podkreśla jeszcze w toku sprawozdania sejmowego ów dziennik.

Dość oryginalna scenka rozegrała się na tem posiedzeniu pomiędzy ks. Lutosławskim, a min. spraw. Nowodworskim.

Powodem była zmiana brzmienia rezolucyi endeckiej (Mierzejewskiego), która domagała się, ażeby rząd w przeciągu 10 dni zdał sprawę przed komisyą wojskową z działań prokuratoryi cywilnej i wojskowej przeciw poszczególnym członkom związku zawodowego rob. rolnych, oskarżanym o to, że szli na rękę bolszewikom.

Gdy sekretarz Sołtyk odczytuje rezolucyę uderza w niej zmiana: zamiast komisyi **wojskowej**, p. Sołtyk odczytuje: administracyjnej.

Na sali odzywają się głosy protestu.

Wytwarza to następujący epizod, który tak uchwycił sprawozdawca sejmowy warszawskiego „Kuryera Polskiego":

Ks. Lutosławski: **Na życzenie ministra sprawiedliwości wprowadziliśmy tą poprawkę.**

Pos. Diamand: **Minister nie dysponuje Sejmem.** (Minister Nowodworski robi ruchy, jakby o niczem nie wiedział).

Ks. Lutosławski: **Osobiście p. minister prosił mnie** o poczynienie zmian. (Min. Nowodworski odwraca się, udaje, że nie słyszy).

Wiadomości polityczne

Briand przeciw Niemcom

W Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę Deyri, oświad prez. min. Briand, że przedstawiciel Francyi musi przy nadchodzących rokowaniach z aliantami posiadać **wszelką swobodę działania** (oklaski). Dalej powiedział prezydent ministrów francuskich, że przy utworzeniu gabinetu miarodajnymi były jedynie interesy Francyi. Od dwóch lat nie otrzymała Francya żadnych wypłat na poczet długów niemieckich. **Byłoby zaprzeczeniem sprawiedliwości, gdyby sprawcy nieszczęścia, które nawiedziło świat cywilizowany, to jest Belgię i Francyę, uniknęli kary.** Czy Niemcy mają wyjść z tej wojny z nieuszkodzonemi kopalniami węgla i fabrykami, **jakby po nowym pokoju frankfurckim**, który otworzyłby im wszystkie rynki, podczas gdy naród zaatakowany przez nich miałby pozostawać w nędzy? **Nigdy! — Naród francuski świadomy swej siły, oczekuje od rządu i parlamentu, by zmusiły Niemców do przeświadczenia o zwycięstwie Francyi. Nasz system nie wyklucza użycia siły wobec Niemiec.** Są tacy, którzy twierdzą, że Francya dlatego nie ujawniała przez dwa lata swoich żądań, aby domagać się odszkodowań brutalnie i w ten sposób przeprowadzić swój program imperyalistyczny. **Jest to atoli całkowitą nieprawdą** (ogólne burzliwe oklaski). Będziemy na konferencyi jako wierzyciele dłużnika, który się oświadczył niewypłacalnym. Dzienniki stwierdzają jednogłośnie **olbrzymi sukces, odniesiony przez Brianda.** Sukces ten przypisują dzienniki otwartości, szczerości, z jakiemi Briand przystąpił do rozwiązania trudności obecnej doby. Prasa wyraża **zadowolenie z wyniku wyboru głosowania**, które według „Journala", daje Briandowi zupełną swobodę i pełną powagę do obrony interesów francuskich na konferencyi paryskiej. Wszystkie dzienniki wyrażają **zaufanie w szczerość i zdolność polityczną** Brianda. „Petite Republique" widzi w przemówieniu Brianda wstęp do rokowań na konferencyi paryskiej. „Petit Parisien" dowiaduje się z Londynu, że olbrzymia większość głosów, jaką uzyskało oświadczenie rządowe francuskie w parlamencie **wywołała w kołach angielskich ogromne zadowolenie.** Wybitne osobistości angielskie oświadczają, że zaufanie, wyrażone dla rządu Brianda przez parlament, pozwala mieć jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Sfery angielskie i otoczenie L. George'a są przekonane, że na najbliższej konferencyi paryskiej nie ujawni się żadna różnica zdań pomiędzy Francyą a Anglią.

Przed konferencyą paryską. Korespondent „Matina" dowiaduje się od pewnej osobistości, która weźmie udział w konferencyi paryskiej, co do zamiarów przedstawicieli angielskich. Spodziewają się oni, że obrady doprowadzą do zasadniczego porozumienia pomiędzy aliantami w najważniejszych kwestyach, wymagających rozwiązania. Delegaci angielscy sądzą, że będą powzięte wspólne zarządzenia, które umożliwią Europie przynajmniej na 5 do 6 lat spokojny rozwój. Podczas tego okresu odzyska Europa swoją równowagę moralną i materyalną. Prawie wszędzie umacnia się przekonanie, że powrót do stosunków normalnych musi się odbywać nie gwałtem, lecz spokojnie, jeżeli rozwiązanie tych kwestyj ma być trwałe i skuteczne. W opinii publicznej staje się to przeświadczenie coraz bardziej wyraźne.

Fantazye półurzędowca francuskiego. Półurzędowy „Temps" donosi z Wiednia: Francya przygotowuje sojusz polsko rumuński i sojusz bułgarsko-węgierski, celem utworzenia koalicyi antybolszewickiej do rozpoczęcia na wiosnę wielkiej ofenzywy przeciw Rosyi. Delegat francuski w komisyi międzykoalicyjnej w Budapeszcie zaproponował zastanowienie rozbrojenia Węgier, ponieważ Rosya przygotowuje napad na Galicyę wschodnią, aby wymusić sobie przejście na Węgry. Komisya międzykoalicyjna przedstawiła ten wniosek konferencyi ambasadorów. Podróż Stambolijskiego stoi także w związku z tymi planami. Stambolijski miał rządowi rumuńskiemu zaproponować zawarcie sojuszu, na podstawie którego Bułgarya na wypadek najazdu czerwonej armii na Rumunię udzieliłaby jej pomocy wojskowej.

W jakim celu, pytamy się, puszcza się w świat takie wiadomości w czasie, gdy pokój polsko-rosyjski jest bliski zawarcia? A może półurzędowiec francuski tem doniesieniem uprzedza cel wizyty Naczelnika państwa w Paryżu?

Jak się nie powinno pisać odezw

Otrzymujemy odezwę pt. „Wszyscy i wszystko dla Śląska", nawołującą słusznie, ażeby **całe społeczeństwo wobec bliskiego terminu plebiscytu górnośląskiego nie żałowało żadnego wysiłku, żadnych ofiar pieniężnych, aby módz zwycięsko stawić czoło szalonej agitacyi niemieckiej, aby módz ocalić dla polskości i lud ten polski i skarby bezcenne jego ziemi.**

Słusznie uderzają autorowie odezwy w ton stanowczy: żądamy od was pieniędzy — głoszą — daniny z majątków waszych i zarobków. Słusznie wskazują na różne zwlekania i zaniedbania u nas, pisząc, że lud górnośląski wpatruje się w oblicze Polski i pyta o konstytucyę, o ład? Słusznie nawołują do tego, aby położyć fundamenty państwa praworządnego. Ale w odezwie: „**Wszyscy** i wszystko dla Śląska" nie powinno być takich zgrzytów, jak zwrot: „Jeżeli rząd i wola narodu w tej rozstrzygającej godzinie nie zduszą anarchii strejkowej"...

Co autorowie tej odezwy rozumieją przez duszenie anarchii strejkowej? Brzmi to, jak zachęta do stosowania ostrych represyj przeciw strejkującym. Spójrzmy na to — niezależnie od wszelkich względów partyjnych — pod kątem widzenia plebiscytu górnośląskiego, bezwzględnie obowiązującym autorów odezwy. Otóż Górny Śląsk — to kraj, w którym główną siłę tworzy robotnik — to kraj przedewszystkiem kopalń i hut. Ładnieby mu rekomendowano Polskę, gdyby dowiedział się, że w Polsce „duszą" środkami rządowymi strejki!

Czy lud górnośląski mogą zrażać do Polski strejki, jako takie... Znów osobliwe nieporozumienie. Oto wedle statystyki światowej strejków, ogłoszonej w Londynie za **pierwszy kwartał 1920 r., Niemcy zdobyły rekord na punkcie** liczby strejkujących (zwyż 1 milion 800 tysięcy) przy liczbie straconych dni roboczych **18,201.660.** Ani w przybliżeniu — biorąc choćby proporcyonalnie — Polska tylu dni nie przestrejkowapanowie z owego komitetu mogliby z punktu ubić niemiecką agitacyę — ciężarem tych cyfr!

Autorowie odezwy coś słyszeli, a chcieli okazać, że są wszystkoprzewidującymi i w tak nietaktowny w dodatku sposób pod pręgierz powlekli „anarchię strejkową".

Otóż Niemcy — mimo swoich strejków, będąc krajem wysoce-uprzemysłowionem, zdołali wyprodukować tyle towaru na eksport, że podnieśli swoją walutę, a konkurencyą swoją wywołali stagnacyę przemysłową i bezrobocia na Zachodzie.

U nas istnieje szczupła litania produktów eksportowych, więc autorowie odezwy co najwyżej mogli apelować do robotników w imię tak wysokiego celu, ażeby w tych działach, od których sprawności wytwarzania tych produktów, oraz wymiana towarów zależy, możliwie wstrzymywali się teraz od strejków.

A równolegle wzywać mogli rząd, ażeby przez swoje zaniedbania zwłaszcza w dziedzinie aprowizacyjnej nie wywoływano tam rozgoryczenia.

Odezwa **do wszystkich** musi być redagowaną tak, by **każdy** odłam społeczeństwa mógł ją podpisać.

Odezwa, którą tu omawiamy, **nie odpowiada temu założeniu swojemu**, gdyż z takim zwrotem o strejkach nie mógłby jej podpisać nikt, kto reprezentuje interesy robotnicze i — kto zdaje sobie sprawę, ż główną ostoję naszą na Górnym Śląsku tworzy robotnik.

O tm autorowie odezwy „Komitetu wielkiego tygodnia górnośląskiego" nie pamiętali.

Czyż i w tak prostej rzeczy musi się **odezwać dyletantyzm**, gdyż nie chcemy posądzać ów komitet o chęć — przy tak poważnej okazyi — pofolgowania sobie w krytyce robotników.

ła i nie zdołałaby wystrejkować do terminu plebiscytowego. Jeżeliby zatem Górny Śląsk można było odstraszać statystyką strejków, to

Z Rady miasta Krakowa

Kraków, 25 stycznia.

Uczczenie pamięci śp. Żeleńskiego

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa otworzył prezydent Federowicz krótkiem, ale serdecznem przemówieniem ku uczczeniu zmarłego w niedzielę kompozytora i honorowego obywatela m. Krakowa śp. Władysława Żeleńskiego. W przemowie swej wskazał prez. Federowicz na olbrzymie zasługi położone przez śp. Żeleńskiego na niwie muzyki polskiej i zakończył następującymi wnioskami:

Rada m. Krakowa wyraża rodzinie zmarłego współczucie i serdeczny żal;

Rada miasta w uznaniu zasług zmarłego obywatela honorowego postanawia urządzić pogrzeb kosztem gminy m. Krakowa.

Wnioski przyjęła Rada jednogłośnie. Następnie prezydent zaprosił Radę miasta do wzięcia udziału in corpore w pogrzebie. Przemowy prezydenta wysłuchali radcy stojąc.

O zamykania wodociągów

R. m. Klimecki zgłosił interpelacyę w sprawie zamykania wodociągów w godzinach między 11 a 6 w dzień. Ze względów sanitarnych należy położyć kres tej gospodarce i rozpocząć dostarczanie wody przez cały dzień. Wyjaśnienia na interpelacyę udzielił dyrektor wodociągów miejskich p. Jaszczurowski, który stwierdził, że wodociągi miejskie były obliczone i zbudowane na 140 000 mieszkańców, nie mogą podołać zapotrzebowaniu ludności, której cyfra przekracza znacznie 200 tysięcy. Nagły wzrost

---

rzony przyrodzonym dowcipem umiał zawsze użyć go w miarę i stosownej chwili.

Pamiętam, gdy przed laty zjawił się u Żeleńskiego śpiewak-baryton, mężczyzna okazały, który pragnął zasięgnąć Jego rady, co do swej przyszłości artystycznej. Po wysłuchaniu owego śpiewaka oświadczył Żeleński: „Bary to pan posiada, ale tonu nie wiele" (bary — ton). Tak zatem doskonałym dowcipem ocalił maniaka śpiewaka, który byłby się zmarnował uwiedziony pasyą śpiewania, a który obrawszy sobie inny zawód, stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Gorący patryotyzm Żeleńskiego skrystalizował się w zdaniu, które wypowiedział na premierze „Janka". „Śpiewam sobie, a nie komuś — sobie, to jest narodowi".

W dwa dni przed śmiercią był jeszcze czynny, chociaż dziewiąty krzyżyk dźwigał na swych barkach. Dwa dni przed śmiercią skomponował marsz wojskowy dla „dzieci krakowskich", dla 20 pułku piechoty.

Z trzech synów — (Stanisław-Gabryel, Tadeusz, Edward) — pozostał przy życiu Dr Tadeusz, znany tłómacz arcydzieł literatury francuskiej (Boy). Najstarszy Stanisław-Gabryel, inżynier, zginął w 1914 r. pod Kraśnikiem, najmłodszy Edward zmarł kilka lat przed wojną.

Odszedł od nas na wieki człowiek piękny duchem, czysty uczuciami, wzór nieustawicznej a ciężkiej pracy twórczej i społecznej. Po owocnem i znojnem życiu łatwo zda rachunek przed Stwórcą z talentów, które otrzymał. Otrzymał dużo, jeszcze więcej zostawił.

Bolesław Raczyński.

ludności nakazuje w gospodarce wodociągowej kierować się oszczędnością i stąd właśnie ma miejsce zamykanie wodociągów w pewnych godzinach. Jednakowoż gmina podjęła pracę koło rozszerzenia wodociągów miejskich, które w niedługim już czasie będą dostarczały o 6000 m^3 dziennie wody więcej. Wtedy można będzie stopniowo godziny funkcyonowania wodociągów rozszerzyć.

Etat robotniczy elektrowni i gazowni miejskiej

Po dyskusyi, w której zabierali głos radcy socyalistyczni, Rada uchwaliła wnioski komisyi gazowo-elektrycznej w sprawie etatu robotniczego elektrowni i gazowni miejskiej.

O chleb

Wicepr. Rolle wnosi o upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki 10 milionów marek w zakładzie kredytowym miejskim na mające się sprowadzić zboże przez spółkę „aprowizacya miast“.

Wywiązała się dyskusya, wśród której zabierali głos między innymi tow. Ziffer oraz tow. poseł dr Bobrowski, przedstawiając sytuacyę aprowizacyjną w Polsce. Zboża u nas jest dosyć, a najwięcej zboża dostarcza wschodnia Małopolska, chociaż zboże chłopi ukrywają. Przyczyną braku aprowizacyi jest wadliwa ustawa o sekwestrze, gospodarka VI armii, która we wschodniej Małopolsce rekwiruje. Podczas tych rekwizycyi bywy podobno nadużycia, a nawet nastąpiły aresztowania w głównej komisyi zakupów. Tow. poseł dr Bobrowski zakończył swoje przemówienie słowami, aby gmina zakupiła zboże jaknajprędzej, gdyż wedle słów prez. Witosa miesiąc luty będzie najgorszym w aprowizacyi ludności. Należy więc zakupić zboże przez miasto, a do tego celu kredyty są potrzebne.

R. m. dr Gross omawiał sprawę zakupu zboża i popierał wniosek wicepr. Rollego. Po przemowach dalszych mówców wniosek wicepr. Rollego uchwalono.

O zmianę statutu w sprawie wiceprezydentów miasta

Tow. dr Bobrowski oświadcza się imieniem Klubu socyalistycznego przeciw ustanowieniu czwartego wiceprezydenta miasta, zaś zgadza się ze zniesieniem numeracyi wiceprezydentów. Podobne deklaracye składają imieniem swych klubów r. m. Holeksa i Lang. Po tych przemówieniach nastąpiło głosowanie i wniosek w sprawie ustanowienia czwartego wiceprezydenta i zniesienia numeracyi większością Rada uchwaliła.

Dalsze uchwały

Z porządku dziennego uchwalono wybudowanie piętra na parterowym budynku administracyjnym na placu drzewnym, której to budowy koszt w wysokości 600.000 Mp ma pokryć fundusz aprowizacyjny. Następnie uchwalono szereg wniosków w sprawie regulacyi ul. Szewskiej, w sprawie urządzenia skweru w dz. VIII, ustanowienie etatu dla miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. Wkońcu wybrano członków komisyi szacunkowej podatku zarobkowego, oraz czterech delegatów Rady miejskiej do miejskiej komisyi dla spraw świadczeń wojennych.

* * *

Wśród interpelacyi wniesiono interpelacyę w sprawie zbiorów Feliksa Jasieńskiego, które gniją w piwnicach i na strychach.

KRONIKA

Kraków, 25 stycznia.

Reduta Prasy. Przygotowania do reduty Prasy są w pełnym toku. Komitet dokłada wszystkich sił, aby tegoroczna reduta nietylko utrzymała się na wysokości tradycyi redut prasowych, lecz aby przewyższyła zabawy ubiegłych lat. Narazie postanowiono, że w czasie reduty odbędą się dwa kabarety przy współudziale artystów wszystkich scen krakowskich. Dotąd przyjęły już zaproszenie komitetu pp. Bruczowa, Czernekówna, Malicka, Ordyńska, Porecka, Rogińska, tudzież pp. Kaden, Kaliciński, Latajner-Lawiński, Minowicz, Nelli i Orwid. Ponadto odegrany zostanie sketch, który wzbudzi prawdziwą orgię wesołości. Wykonawcami będą p. Czernekówna, Lawiński i Woliński. Po zaproszenia na redutę, których pozostała już tylko mała ilość, zgłaszać się należy do redakcyi wszystkich dzienników pomiędzy godziną 12 a 2 w południe; sprzedaż biletów (na podstawie zaproszeń) odbywać się będzie w redakcyi „Czasu“ począwszy od środy od godziny 11—2 w południe.

Sól na styczeń. Od 28 stycznia wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy sól na styczeń na kupon górny 136 i 137 legitymacy zbiorowej po 1 kg na osobę, a to po pół kg warzonki i pół kg szarej mełtej II gatunku w cenie: warzonka po 10 Mk, szara mełta po 6 Mk za 1 kg.

Krakowski kalendarz Czecha na rok 1922. Na usilne domaganie się krakowskiej publiczności postanowiło Towarzystwo Miłośników historyi i zabytków Krakowa po trzechletniej przerwie przystąpić do wydania kalendarza Czecha na rok 1922. Ze względu na ciągle wzrastające ceny papieru i druku przedsięwzięcie to jest bardzo ryzykownem i Towarzystwo miłośników Krakowa będzie mogło wznowić to wydawnictwo tylko pod tym warunkiem, jeżeli będzie miało z góry zapewnioną odpowiednią liczbę prenumeratorów. Cena egzemplarza dzisiaj oznaczyć się nie da, wyniesie ona w każdym razie od 200 do 300 marek. Towarzystwo miłośników otwiera prenumeratę i podejmie wydawnictwo dopiero wówczas, gdy zbierze się odpowiednia liczba prenumeratorów. Zgłoszenia prenumeraty należy nadsyłać najdalej do 1 marca do redakcyi kalendarza Czecha, archiwum aktów dawnych w Krakowie ul. Sienna 16.

Wystawa podhalańska. Otwarcie wystawy obrazów góralskich malowanych na szkle i wyrobów sztuki ludowej podhalańskiej nastąpiło w niedzielę 23 stycznia. Wystawa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie i jest licznie zwiedzaną. Ponieważ czas trwania wystawy będzie stosunkowo krótki, należałoby skierować przedewszystkiem młodzież szkolną do zwiedzenia tej wystawy, jako niezmiernie pouczającej i wskazującej na niesłychaną szczerość ludu w zdobnictwie i pojęciu rzeczy. Wystawa otwartą będzie do 3 lutego codziennie od godziny 10—1 popołudniu.

Pogrzeb ś. p. Władysława Żaleńskiego odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 3 po południu z domu przy ul. Garncarskiej 19.

Z teatru im. J. Słowackiego. Na najbliższą premierę przygotowuje się pod kierunkiem reż. p. Sosnowskiego najwybitniejszy utwór francuskiej literatury z doby wojennej, dramat H. Battail'a „Amazonka“. Główną rolę kobiecą, graną w Paryżu przez sławną Rejane, kreować będzie u nas p. Bednarzewska.

Występy Kazimierza Kamińskiego w Bagateli. Dziś wtorek 25 bm. w dalszym ciągu „Mandaryn Wu“ po raz piąty z Kaz. Kamińskim. Dalsze występy p. Kamińskiego w „Mandarynie Wu“ we środę, czwartek i piątek. Bilety należy wcześniej zamawiać w kasie Bagateli.

Z Teatru Powszechnego komunikują: Najbliższą nowością będzie komedya spółki autorskiej Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności“. Sztuka ta odznacza się najprzedniejszym humorem i kipiącą pełną życia akcyą oraz świetnie zaobserwowanymi typami z życia. Główne role grają pp. Kolm[illegible]n, Krajewska, Morska, Strumiłło, Zelska, Gr[illegible], Kliszewski, Korecki, Kolwas, Sarnowski, Strzelecki i inni. Reżyseryę prowadzi p. Kliszewski. Premiera we czwartek 27 bm.

Z teatru Nowości komunikują: Dziś we wtorek i jutro, we środę arcywesoła o[illegible]etka W.

PRZECŁAW SMOLIK (CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

40

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Polacy, t. j. ci z nich, co się w moment wystąpienia przeciwko bolszewikom czechów znaleźli poza sferą działania ich oręża, zmuszeni byli uledz. Ci zaś, co się dostali w obręb bezpośrednich działań armii czeskiej i organizującej się nowo armii rządu syberyjskiego, deklarującego przy doraźnej pomocy Francyi oficyalną krucyatę przeciwko bolszewikom, — ci polacy nie tylko znaleźli odrazu dla swych wojskowych formacyi opiekę i poparcie moralne, ale także doraźną pomoc materyalną u czechów i Francyi. — Wypadki, o których mowa, rozgrywały się z niezmierną szybkością latem r. 1918. O owych pierwszych próbach stworzenia polskiej siły zbrojnej w Rosyi, które poprzedzały wystąpienie czechów, mówić nie będę. Bo choć one były, biorąc rzecz historycznie i chronologicznie, pierwszym posiewem i zawiązkiem późniejszej organizacyi Polskiego Komitetu wojennego i Wojska polskiego we Wschodniej Rosyi, to jednak same one jakiejkolwiek poważniejszej roli nie odegrały a zanurzanie się w grząskiej topieli tych małych zapałów, kłopotów, zjazdów i swarów lokalnych komitetów i komitecików polskich zawiodłoby mnie zbyt daleko poza nakreślone z góry ramy moich „wspomnień“.

Wspomniany na wstępie niniejszego rozdziału tygodnik „Głos polski“ począł wychodzić w Nowym Nikołajewsku jako organ już ostatecznie zorganizowanego Polskiego komitetu wojennego, którego dziełem było „Wojsko Polskie we Wschodniej Rosyi“ (taką była oficyalna nazwa formacyi), i który był tegoż wojska oficyalną reprezentacyą na zewnątrz, t. j. wobec potrójnej wówczas na Syberyi władzy: głównokomenderującego wojskami sprzymierzonych państw na Syberyi: francuskiego generała — w danej chwili — Janina, głównej komendy wojsk czeskich w Rosyi, wreszcie wobec syberyjskiego rządu admirała Kołczaka. Polski komitet wojenny na Syberyi powstał, jak o tem wspomina jego organ „Głos polski“, w sprawozdaniu z pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu polskiego w Nowo-Nikołajewsku, otwartego d. 11. X. 1918 r., ze zlania się „Tymczasowego komitetu wojennego“ w Omsku i „Związku rewolucyjnego dla walki o niepodległość i zjednoczenie Polski“ w Samarze i Ufie. Polski komitet wojenny, nie posiadający zrazu ni dość autorytetu, ani dość środków materyalnych dla urzeczywistnienia trudnego zadania, które wziął na siebie, t. j. stworzenia poważnej polskiej siły zbrojnej na Syberyi, wszedł wnet w ścisłe porozumienie z czechami i przy ich chętnej i doraźnej pomocy zdołał wkrótce skupić owe rozproszone lokalne oddziały polskie w jednej większej formacyi, nabierającej z dnia na dzień coraz więcej charakteru regularnego wojska; sam zaś Polski komitet wojenny wysunął się całkiem sam na stanowisko najsilniejsze i najbardziej autorytetnej organizacyi polskiej na Syberyi, biorąc samorzutnie na siebie obowiązek przedstawicielstwa polskiej emigracyi i pośredniczenia w najżywotniejszych jej sprawach tak wobec syberyjskiego rządu admirała Kołczaka, jak i dowództwa czeskiej armii. Działalność Polskiego Komitetu Wojennego miała jednak zawsze za cel swój naczelny: stworzenie silnej armii polskiej na Syberyi. Zadaniem tej armii polskiej na Syberyi miała być jedynie walka nieubłagana z niemcami... Na owym „pierwszym wszechsyberyjskim zjeździe polskim“, który się odbył w październiku r. 1918 w Nowo-Nikołajewsku, wygłosił Polski Komitet Wojenny przez usta swojego oficyalnego przedstawiciela i prezesa Dra Olszaneckiego zasadę przestrzegania przez wojsko polskie na Syberyi absolutnej w stosunku do Rosyi neutralności i niewtrącania się do wewnętrznych stosunków i partyjnych walk rosyjskich!...

Ale na tymczasowym zjeździe tenże sam przedstawiciel P. K. W. („Polskiego Komitetu Wojennego“) zauważył oprytnie, że: „Stanowisko to nie jest jednak zachowaniem neutralności w stosunku do t. zw. frontu bolszewickiego. Front ten pozostać być bolszewickim, faktycznie bowiem zmusza do zespolenia z frontem niemiecko-madziarskim. Prowadzenie zaś walki z nimi nie może nastąpić niezależnie się do wewnętrznych stosunków w Rosyi. Jest to już wojna z bezpośrednim naszym wrogiem, z imperyalizmem austryacko niemieckim“...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kółko „Szalona hrabianka", wypełniająca stale po brzegi widownię teatru Nowości.

Fiszer Urstein, ulubieniec Krakowa, zjeżdża na jeden tylko wieczór do teatru Nowości z zupełnie nowym programem i weźmie również udział w sketchu pt. „Bandyta" z repertuaru „Qui pro quo" z Maryą Olską. Wieczór rozpocznie się o godz. 11 w nocy w sobotę, 29 stycznia. Bilety już do nabycia u Rudnickiego A-B, 44.

VII koncert symfoniczny odbędzie się w niedzielę 30 bm. W programie symfonia Brucknera, Liszta „Le preludes" i Wagnera „Wstęp do Mistrzów śpiewaków". Dyryguje prof. Jachimecki.

Zabawa dla Górnoślązaków. Staraniem Koła B. K. Matek wojen. odbędzie się 30 bm. w małej sali Starego Teatru zabawa dla Górnoślązaków. Dochód z zabawy przeznaczony na plebiscyt górnośląski.

Polskie Towarzystwo krajoznawcze urządza dn. 27 bm. (we czwartek) o godz. 7 wieczór odczyt p. t. „Lasy podolskie", który wygłosi prof. dr Sokołowski w sali Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńska 9.

Otwarcie Ogniska amerykańskiego stowarzyszenia YWCA (Young Whoman Christian Association) dla Polek odbyło się w uroczysty sposób w pięknych salach całego nowo na ten cel zaadaptowanego domu przy ul. Grodzkiej 50 przy licznym udziale urzędniczek biur wojskowych.

Zrzeszenie Związku urzędników zawodowych w Krakowie organizuje cykl wykładów na tle społeczno-ekonomicznem. Wykłady te odbywać się będą w lokalu Związku, ul. Sławkowska 5. Pierwszy odczyt odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem na temat „Ruch spółdzielczy jako forma nowego życia gospodarczego" (prelegent p. Jan Wojnar). Dalsze odczyty zapowiedzieli pp. dr Bolesław Drobner, Kazimierz Sołtysik, Helena Witkowska i inni. Ze względu na ciekawe zagadnienia, jakie prelegenci poruszać będą, mamy nadzieję, że ściągną one licznych słuchaczy.

Bal maskowo-kostymowy artystów teatru im. J. Słowackiego. Komitet organizacyjny zwraca uwagę, że bilety zamówione należy wykupić najpóźniej we wtorek. Ponieważ doszło do wiadomości, że od kilku dni rozpoczął się pasek na bilety wstępu, uprasza komitet, aby Publiczność o każdym podobnym wypadku donosiła Związkowi artystów. Każdy bilet musi nosić stampilę Związku artystów scen polskich przy teatrze im. J. Słowackiego.

Wywóz srebra. Na skutek doniesienia do policyi, że złotnik Herzog, zamieszkały przy ul. Berka Joselowicza L. 2 trudni się przetapianiem monet srebrnych, a srebro przewozi za granicę państwa, przeprowadzono u Herzoga rewizyę i znaleziono przeszło 6 kg monet srebrnych, przygotowanych do topienia i przeszło 6 kg srebra w tafelkach, uzyskanego ze stopienia monet. W toku śledztwa ustalono, że Herzog już od maja 1919 r. uprawiał ten proceder i srebro w celach spekulacyjnych wywoził za granice państwa.

Kradzież rzeczy oficerowi. Wczoraj nad ranem przytrzymał policyant Maryę Rejdych, lat 21 i Maryę Urbańczyk, lat 20 w chwili, gdy niosły toboły z rzeczami. Dochodzenia wykazały, że rzeczy te skradzione zostały pewnemu oficerowi w koszarach Sobieskiego w Krakowie. Kradzieży dokonał żołnierz usługujący temu oficerowi.

Nagła śmierć. Onegdaj o godzinie 8 wieczorem zmarł nagle, prawdopodobnie na udar serca na ul. Grodzkiej robotnik Józef Wojciechowski z Dębnik. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Dezerter w szacie kobiecej. W czasie onegdajszej obławy za dezerterami i popisowymi, przytrzymano na ul. Dietlowskiej, przebranego za kobietę 25-letniego Mojżesza Hornera. Okazało się, że Horner ukrywa się przed wojskiem.

—ooo—

Z POLSKI

Ogólno urzędniczy wiec pracowników państwowych w Małopolsce odbędzie się 30 stycznia w Rzeszowie dla omówienia spraw aprowizacyjnych.

Wiadomości ze Lwowa. Wczoraj odbyła się przed sądem doraźnym rozprawa przeciw trzem bandytom, którzy w nocy 16 stycznia dokonali zamachu morderczego na osobie wdowy po bogatym kupcu p. Litzermanowej, zamieszkałej przy ul. Łyczakowskiej. Dokonali tam rabunku pieniędzy i biżuteryi. Wyrok zapadnie jutro.

Wczoraj o godz. 2 po południu nawiedziła Lwów szalona wichura, podczas której pojawiły się błyskawice i grzmoty.

Jak wykonują zarządzenia wyższych władz urzędnicy starostwa chrzanowskiego? Pan komisarz Solecki dostał przeniesienie i w jego miejsce jest nowy komisarz, ale p. Solecki tak obrósł w pierze, że najwyższa władza jest niczem dla niego i dalej urzęduje. Zapytujemy p. starostę Deslogesa, co zamierza zrobić ze sprawą przeniesienia p. komisarza Soleckiego?

Delegacya bolszewicka w Warszawie. W najbliższym czasie przybyć ma do Warszawy delegacya sowiecka, która ma przeprowadzić kontrolę wykonania uchwał w sprawie reewakuacyi jeńców i ewakuowanych, analogicznie do kontroli delegacyi polskiej z p. Zaleskim na czele, która z początkiem lutego przyjedzie do Moskwy.

Żywność z Gdańska dla Polski. W sobotę po południu wysłano 19 wagonów żyta do Łodzi, 21 wagonów mąki i 40 wagonów żyta do Sosnowca.

Dom stale okradany. W związku z okradzeniem mieszkania p. Zmijewskiej przy ul. Nowy Świat l. 1 w Warszawie, gdzie mieści się komenda policyi pow. warsz., komunikują, iż w domu tym stale wynikają kradzieże. W ubiegłym tygodniu z podwórza skradziono wózek wartości 10.000 mk, należący do tow. akc. „Rozwój Polski"; przed świętami Bożego Narodzenia ze spiżarni, należącej do restauracyi Grzegorza Klisnowca skradziono różne mięsa i słój konserw wartości 20 tys. mk, wreszcie w połowie czerwca r. ub. okradziono doszczętnie wspomnianą restauracyę. Jak w farsie: dom, w którym mieści się urząd policyjny, cieszy się szczególną frekwencyą złodziei.

Na rzecz wygnańców ze Śląska Cieszyńskiego, przebywających w barakach w Oświęcimiu, na ręce p. Dziobka, kasyera komitetu wygnańców, złożyli: Wojciech Kulik, Kraków 160 Mp, Wiktor Jabłoński, Częstochowa 1721 Mp, pracownicy kolejowi, Nowy Sącz 4000 Mp, p. Wiktor Jabłoński od IPKP, Częstochowa 1245 Mp. Wszystkim ofiarodawcom i tym, którzy się zbieraniem składek zajęli, składa komitet serdeczne podziękowanie.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Klęska komunistów w Wiedniu. „Arbeiter Ztg" ogłasza wynik wyborów do okręgowej Rady robotniczej. Wybrano socyalnych demokratów 4225, tj. 92·9%, komunistów 208, tj. 24·6%.

Pomoc Rockefellera. John Rockefeller junior przeznaczył na cele akcyi pomocy dla dzieci europejskich milion dolarów.

Zatonięcie angielskiej łodzi podwodnej. Zatonięcie łodzi podwodnej K 5 nastąpiło w czasie manewrów, które odbywała flota atlantycka na pełnem morzu. W czasie katastrofy 5 łodzi podwodnych odbywało ćwiczenia w zanurzaniu się. Cztery tylko wypłynęły z powrotem. Wysłana łódź torpedowa na miejsce wypadku nie znalazła śladu zatopionej łodzi. Cztery pozostałe łodzie otrzymały rozkaz udania się do Vigo.

—ooo—

Z Kino-teatru „Warszawa" Stradom 15. Od wtorku dnia 25 bm. będzie codziennie wyświetlany nowy senzacyjny dramat z życia zakulisowego p. t. **„Nietolerancya"** czyli **„Zbrodnia aktora"** ze słynnym artystą filmowym, światowej sławy **Lupu Pick.** Zdjęcia dokonane w Ameryce wprowadzają nas w wir życia wielkomiejskiego gdzie świat prawników przeciwstawiony jest artystycznej cyganeryi, przyczem rozwija się denerwujący dramat serca ojcowskiego: syn popełnił morderstwo, ojciec prokurator musi go zasadniczo potępić... W inscenizacyi poza innemi obrazami wprowadza autor szalone barwne sceny z karnawału w Nizzy. Z próbnych wyświetleń które mieliśmy sposobność oglądać można wróżyć „Nietolerancyi" nie mniejsze powodzenie od filmu ubiegłego tygodnia „Raz na tysiąc lat". Kino „Warszawa" wyświetla w dnie powszednie od godz. 5 popoł. w soboty, niedziele i święta od godziny 3 popoł. ostatni program od godz. 9-tej.

Szkoła partyjna

Środa 26 stycznia: Dr A. Müller: O podatkach.

Piątek 28 stycznia: red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. I.

Przegląd gospodarczy

Walka z księgosuszem. W listopadzie z. r. organizacya walki z księgosuszem, przezwyciężając wielkie trudności i brak technicznych środków, rozwijała się dalej. Dzięki znacznemu zwiększeniu liczby personalu fachowego i pomocniczego, walka może być prowadzona ze zdwojoną energią. Pomimo zwiększenia się liczby miejscowości i zagród zapowietrzonych, liczba zwierząt chorych zmniejszyła się z 3805 do 2428, co świadczy o zwalczaniu zarazy. Straty, jakie kraj poniósł wskutek księgosuszu, dochodzą do 5624 sztuk bydła, co licząc średnio 16 tysięcy za sztukę, wynosi 89 584.000 Mp. W październiku zdarzył się pierwszy wypadek księgosuszu w powiecie błońskim oraz w powiecie brodnickim na Pomorzu, jednakże dzięki energicznym zarządzeniom miejscowych władz, straty ograniczyły się do minimum. Państwa zachodnie, rozumiejąc grozę położenia i obawiając się przejścia księgosuszu poza zachodnie granice Polski, przyrzekły pomoc personalem fachowym i materyałem pomocniczym. Przybywająca delegacya z Czechosłowacyi przyrzekła pomoc 50 lekarzy i słuchaczy, węgierski główny inspektor weterynaryi przybędzie, aby zbadać zarazę na miejscu. Również Dania przyrzekła pomoc w osobie p. Jensena. Oprócz tego ofiarowują pomoc Austryc, Niemcy i Norwegia, Pierwsza pospieszyła z pomocą Dania, wysyłając 15 lekarzy, między nimi paru Norwegów, oraz asygnując na cele walki z księgosuszem 50 tysięcy koron duńskich, za którą to sumę nabyto w Danii niezbędne środki desynfekcyjne, przyrządy i aparaty. Roboty przygotowawcze na stacyi przeciwksięgosuszowej w Puławach postępują w szybkiem tempie. Do masowych szczepień surowicą będzie można przystąpić w marcu b. r.

Przegląd społeczny

W sprawie ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych dowiadujemy się, iż prezes Krajowego Zakładu Pensyjnego, dyrektor Polskiego Banku Krajowego p. J. Padewski interweniował przed kilku dniami w ministerstwie pracy i opieki społecznej w Warszawie, gdzie otrzymał zapewnienie, że projekt noweli do dotychczasowej austryackiej ustawy pensyjnej jest już na wykończeniu i w najkrótszym czasie będzie udzielony do aprobaty radzie ministrów, a następnie przedłożony do uchwalenia sejmowi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie komisyi oświatowej odbędzie się we wtorek 25 stycznia o 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna.

Baczność stolarze! Nadzwyczajnie walne zgromadzenie w sprawie akcyi cennikowej odbędzie się 25 stycznia. **T. Pawłowski.**

Zjazd Związku robotników budowlanych. Stosownie do uchwały głównego Zarządu zwołujemy pierwszy zwyczajny zjazd Związku robotników budowlanych w Polsce **do Krakowa** na dzień 20 ewentualnie i 21 lutego 1921. Zjazd odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II p. o godzinie 10 przedpołudniem z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydyum i komisyi mandatowej. 3) Ogólne sprawozdanie Zarządu. 4) Sprawozdanie kasowe i komisyi rewizyjnej. 5) Zmiana regulaminu i wkładek. 6) Organizacya — agitacya. 7) Wybór zarządu — komisyi rewizyjnej — sądu polubownego. 8) Wnioski. Na Zjazd każda grupa bez względu na ilość członków wysyła 1 delegata. Delegat musi się wykazać mandatem wystawionym przez grupę, z podpisem przewodniczącego i sekretarza oraz pieczątką grupy, oprócz tego swoją legitymacyą członkowską. Koszta delegacyi pokrywają grupy ze swoich funduszów. **K. Ziemiński** sekretarz. **K. Łapiński** przewodniczący.

—ooo—

Z powrotem

Po rozłamie w socyalistycznym obozie francuskim

I.

15 i pół roku upłynęło już od chwili gdy na kongresie w Amiens połączyły się w jedną zjednoczoną partyę socyalistyczną 3 istniejące podówczas we Francyi organizacye socyalistyczne: socyalistyczna partya Francyi (guesdyści), francuska partya socyalistyczna (jauresiści) i socyalistyczna partya robotnicza (allemaniści). Był to pierwszy we Francyi wypadek skupienia wszystkich sił socyalistycznych pod jednym dachem organizacyjnym. Cechą socyalizmu francuskiego było zawsze rozproszkowanie, egzystencya obok siebie kilku ugrupowań socyalistycznych spierających się o kropki nad i. Tradycya ta została przełamana na lat 15, aby odrodzić się w chwili gdy socyalizm więcej niż kiedykolwiek potrzebuje jedności przynajmniej krajowej. Zjednoczona partya socyalistyczna francuska należy dziś do historyi. Pękła ona w Tours na 2 narazie części, a sekciarskie tradycye socyalizmu francuskiego nie dają powodu do nadziei, aby ten rozłam był krótkotrwałym.

Ten mniej można się tego spodziewać, że po obu stronach rozwierającej się między niedawnymi współtowarzyszami przepaści stanęły nietylko różne opinie, ale i różne warstwy ludności pracującej. Na lewo został Paryż i powstałe pc wojnie w ogromnej ilości sekcye wiejskie, na prawo ośrodki robotnicze miejskie prócz Paryża. Za przyłączeniem się do II-ej międzynarodówki głosowali przedewszystkiem delegaci chłopscy, przedstawiciele okręgów, gdzie socyalizm jest zjawiskiem świeżem, przyjętem z zapałem ale zgoła nie przemyślanem. Ujawniło się to z całą jaskrawością zaraz w pierwszym dniu kongresu w Tours, który rozpoczęto od wysłuchania oświadczeń przedstawicieli okręgów przyczem przemawiać mogło po 2 delegatów z każdego okręgu 1 od większości i 1 od mniejszości. Jasno i bez ogródek wyznawali mówcy, że za przystąpieniem do III-ej międzynarodówki głosowali przedewszystkiem chłopi, mniejszość, głosująca za rezolucyami Longueta lub Bluma to robotnicy miejscy. W 7 zaledwie okręgach znalazła się większość dla rezolucyi Longueta, a w jednym dla rezolucyi Bluma, ale wszędzie były silne mniejszości za temi rezolucyami składające się jak to wyraźnie zaznaczyli sami zwolennicy III międzynarodówki z robotników miejskich i z dawnych socyalistów. „Sekcye dawne opowiadały się przeciw przystąpieniu bez zastrzeżeń, sekcye nowe za“, streścił sytuacyę jeden z delegatów. Ten sam stosunek zachodzi wewnątrz sekcyj między starymi a nowymi towarzyszami. Świeży, a znacznie liczniejszy od starej gwardyi narybek zapewnił ekstremistom zwycięstwo widoczne odrazu po wysłuchaniu oświadczeń delegatów z okręgów. Dyskusya, która się następnie odbyła była już tylko formalnością.

Mniejszość zrobiła jedyny krok mogący jeszcze uratować sytuacyę. Nicod postawił wniosek gorąco poparty przez Longueta i Bluma, o odłożenie ostatecznej decyzyi co do kwestyi międzynarodówki do nadzwyczajnego kongresu, który odbyłby się po 6 miesiącach. Wniosek ten został wszakże przez większość odrzucony, jak to było do przewidzenia. Pierwszy mówca, który zabrał głos w dyskusyi, Marceli Sembat, oświadczył wręcz, że przyjęcie odłożenia byłoby ze strony większości przesadną ofiarą. Wynik głosowania nie ulega żadnej wątpliwości można go tylko skomentować. Skomentował go też wskazując na przewagę chłopów między zwolennikami Moskwy i nieuchronny skutek przyjęcia taktyki narzucanej przez bolszewików, najostrzejsze represye ze strony rządu.

Następni mówcy opozycyjni wygłosili szereg mów doskonałych, ale nie tchnących nadzieją odwrócenia nieuchronnego i może dlatego wolnych od demagogii. Paweł Faure zaczął od wesołej historyjki o tem, jak to Rapapport, dzisiej szy wódz skrajnej lewicy, przybył z Rosyi do Francyi, jadąc na „gapę“ wyrzucany co chwila przez konduktorów kopnięciami z wagonu. „Taką to podróż ma teraz odbyć francuska partya socyalistyczna — zakonkludował — rolę kopnięć odgrywają w tym wypadku „warunki“ Moskwy. Następnie zwrócił się ostro przeciw ekstremistom żądającym dziś, gdy są większością zniesienia proporcyonalności w partyi, z której najskwapliwiej korzystali gdy byli mniejszością. Przypomniał im, że wstąpienie do III międzynarodówki pociągnie za sobą stworzenie tajnych organizacyi kontrolujących jawne organa partyjne i konieczność prowadzenia nielegalnej propagandy w koszarach. Wreszcie oświadczył w imieniu centrum partyi, że nie myśli ono korzystać z 3 miesięcy zwłoki zostawionych im przez Moskwę dla — proszenia o łaskę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Orlątko“, Rostanda.
Środa: „Betleem“ Rydla.
Czwartek: Bal artystów.
Piątek: „Orlątko“

Teatr „Bagatela“

Wtorek: „Mandaryn Wu“ (wyst. K. Kamińskiego).
Środa: „Mandaryn Wu“ (występ K. Kamińskiego).
Czwartek: „Mandaryn Wu“ (wyst. K. Kamińskiego).
Piątek: „Mandaryn Wu“ (występ K. Kamińskiego).

Teatr powszechny

Wtorek: „Major ułanów“.
Środa: „Lalka“.
Czwartek: „Mąż z grzeczności“.

Operetka w Nowościach

Poniedziałek: „Szalona hrabianka“.
Wtorek: „Szalona hrabianka“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Wtorek: J. Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. I: Eros i Psyche.
Środa: E. Haecker: „Z najmłodszej poezyi warszawskiej“, cz. II.
Czwartek: J. Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. II: Opowieść o Parsiwalu.
Sobota: K. H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka“, cz. II.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: K. H. Rostworowski: „Obecne położenie Polski“ (Psychika naszego włościanina).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa, 26 bm.: Prof. Czesław Białobrzeski: O energii w przyrodzie.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).